



POLISH A1 – HIGHER LEVEL – PAPER 1
POLONAIS A1 – NIVEAU SUPÉRIEUR – ÉPREUVE 1
POLACO A1 – NIVEL SUPERIOR – PRUEBA 1

Monday 22 May 2006 (morning)
Lundi 22 mai 2006 (matin)
Lunes 22 de mayo de 2006 (mañana)

2 hours / 2 heures / 2 horas

INSTRUCTIONS TO CANDIDATES

- Do not open this examination paper until instructed to do so.
- Write a commentary on one passage only.

INSTRUCTIONS DESTINÉES AUX CANDIDATS

- N'ouvrez pas cette épreuve avant d'y être autorisé(e).
- Rédigez un commentaire sur un seul des passages.

INSTRUCCIONES PARA LOS ALUMNOS

- No abra esta prueba hasta que se lo autoricen.
- Escriba un comentario sobre un solo fragmento.

Napisz komentarz do **jednego** z podanych tekstów.

1. (a)

- [...] Krzysztof uśmiechnął się z zakłopotaniem na wspomnienie afery, po której istnienie Tygodnika wisi na włosku. Nie dość, że z występu jasnovidzki, reklamowanego na antenie przez parę dni, wyszedł skandal, to jeszcze, podczas rozmowy z Krzysztofem, Antek nie zaprosił na scenę drugiego gościa, który kręcił się coraz bardziej rozpaczliwie w progu studia. Po emisji tamten
- 5 zrobił awanturę, że przyjechał na darmo, i chociaż Antek uciał, że to program na żywo i jego dobro wymaga czasem, żeby modyfikować scenariusz na bieżąco, sprawa skończyła się u dyrektora stacji. Jakoś udało się tego Walczaka udobruchać; co zabawne, kiedy Krzysztof zapytał, kto to właściwie był, Antek udzielił mu dziwnie mętnych wyjaśnień. Że niby chodziło o naświetlenie fenomenu anamnezy* od wielu stron, ale po nieudanym występie Zofii Pająk (a może właśnie:
- 10 wstrząsająco udanym – pomyślał Krzysztof, jednak zachował to dla siebie) widzom należała się mocna, jednoznaczna historia metafizyczna. Gdyby nie ich wieloletnia przyjaźń, Krzysztof podejrzewałby kumpla o intrygę, lecz w końcu machnął ręką. Zwłaszcza że dziwne wspomnienia z poprzedniego życia nachodziły go coraz rzadziej i wreszcie, w okolicach maja, ustały zupełnie. Choć dziś akurat nie miał pewności, czy nie wróć. Spotkał ją przecież ponownie...
- 15 – Zadowolony jesteś z pracy? – indagowała Stefania.
 – Ja raczej tak. Finansowo mnie ustawiła, jak chyba nigdy. Może po prostu już nie pamiętałem, jak to jest normalnie zarabiać. Pewnie, że wolałbym robić coś bardziej twórczego. W studiu, podczas programu, prawie wszystko jest przewidywalne. Procedury, standardy, elegancka konfekcja. Nudno trochę. Więc namówiłem Antka na jeden projekt zupełnie samodzielny... A on
- 20 najpierw kręcił głową, że może, a teraz zaczęło mu na nim zależeć. Chyba się przestraszył.
 – Czego?
 – Telewizyjny Tygodnik Tajemnic traci oglądalność. Więc schodzi z ramówki. Jeszcze dwie soboty, i koniec. Antkowi zaproponowali prowadzenie od września programu pod tytułem Mocny Magazyn Morderstw, we współpracy z policją. Tak go roboczo nazwali, może jeszcze zmienią.
- 25 Z jednej strony, miałyby wreszcie wolne sobotnie popołudnia, bo emisja byłaby po dwudziestej trzeciej. A z drugiej strony, wiesz... no, jest jakaś granica, której człowiek nie przekracza.
 Pokiwała głową, kiedy zamilkł; miał wrażenie, że słucha go niezbyt uważnie, że w ogóle uciekła jej myśl. Podniosła do ust pustą filiżankę, spojrzała przytomniej, uśmiechnęła się dyskretnie. Zapytała, czy zrobić coś do picia, może teraz kawy, a on pokręcił głową, że nie.
- 30 Należało się zbierać; ale chciał coś dodać, coś jeszcze miał dla niej, ostateczny dowód na swoje ozdrowienie.
 – Poza tym widziałem Anitę – rzucił. Lekarka spojrzała na niego pytająco, chwilę szukała tego imienia w pamięci, aż zdążył się zdenerwować, że będzie musiał przypominać jej tę głupią historię dokładnie. Ale już wiedziała, o kogo chodzi. Uniosła brwi.
- 35 – No i?... – zapytała czujnie.
 – Była na pogrzebie z mężem – kontynuował lekko. – Podobno jest w ciąży. Małgosia mi naszeptęła. Trzeci miesiąc. Wygląda na zadowoloną.
 – A ty nie jesteś zadowolony – brzmiało to raczej jak stwierdzenie niż pytanie.
 – Nie, dlaczego? To w końcu była raczej... igraszka wyobraźni niż uczucie – poczuł ulgę, że to
- 40 mówi, ale zaraz smutek. – Tyle że – postanowił wytłumaczyć się ze swojej niepewnej miny – każde z nich ma teraz swoje miejsce w świecie. A ja jak zwykle...

Znów spojrzała gdzieś obok, czy raczej poprzez niego, jakby nagle zrobił się przezroczysty, nieobecny. Podniosła się i pogłaskała Wrońskiego, który zadrżał pod dotykiem jej dłoni i miauknął.

- 45 – Wiesz – powiedziała, odwrócona – ja nie jestem chrześcijanką. Ale przeczytałam kiedyś takie zdanie, przypisywane Jezusowi, choć nie ma go w Ewangeliach: „Ten, kto dzisiaj jest daleko, jutro będzie blisko”. Czasem myślę, że gdyby któryś ewangelista je zapisał, to kto wie...
- Nie myślisz o mojej bliskości z Anitą, mam nadzieję – wyrwało mu się. Stefania obejrzała się na niego z resztką przykrego zdziwienia w oczach, ale zaraz uporządkowała twarz i uśmiechnęła się konwencjonalnie.
- 50 – Nie. Jedziesz gdzieś na wakacje? [...]

Jerzy Sosnowski, *Prąd zatokowy* (powieść), Wydawnictwo W A B, Warszawa 2003

* anamnezy: proces poznawania poprzez przypominanie sobie świata idei, w którym idea człowieka przebywała na zasadzie preegzystencji przed połączeniem się z ciałem.

1. (b)

Jeżeli patrzy

Bóg jest, jeżeli patrzy. Jeżeli nie patrzy,
Nie jest potrzebny, nawet niższym duchom,
Nawet warzywom, nawet marchwi i cebuli.
Opiszmy śmierć korzenia marchwi. Bóg, jeżeli patrzył
5 Musiał to dostrzec: korzeń marchwi żył
Wyrwany z ziemi (jakby z przepaści istnienia),
Żył w kopcu i żył w worku i żył na straganie
Puszczając blade pędy (co w naszym języku
Nazywamy miłością), żył gdy go odcięto
10 Od zielonego pióropusza życia
I żył gdy go krojono. Gdy się ulatniała
(Albo nie ulatniała) przezczysta esencja
W kolorze pióropusza lub w kolorze marchwi
Lub w kolorze esencji. Niejasna, nie w naszym
15 Języku ją opisać, śmierć tego korzenia.
Kiedy umiera, nie wiemy. I pod jakim nożem
I w jakiej chwili, chyba wiecznej? I co z esencjami
W kolorze marchwi? Tylko Bóg to wie,
Jeśli patrzy, wyrwany z przepaści istnienia,
20 Odcięty od zielonych pióropuszy życia,
Nad niższymi duchami, esencjami. I ostatkiem sił,
Cytuję Konińskiego*, trzymamy się wiary
W takiego Boga, co ma moc, nie tylko
Moc nad myślami, ale także moc
25 Nad energiami. Który patrzy i
Lituje się nad nożem, chwilą i korzeniem
Oraz esencją w kolorze korzenia.

luty 1990

Jarosław Marek Rymkiewicz, z tomu *Cicho ciszej. Wybrane wiersze z lat 1963–2000*,
Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2003

* Karol Ludwik Koniński (1891–1943): publicysta, krytyk literacki, prozaik; zajmował się m.in. zagadnieniem wiary w życiu praktycznym.
